



"Biorę co chcę, daję co mam."

Czwarta Pasja. Komputery, gdzie dowiedziałem się że wszystkiego można się nauczyć w przeciągu roku i jak z ucznia stałem się nauczycielem.

Komputery. Oj tutaj długa zabawa trwająca od podstawówki aż do teraz, bo nadal mam i używam komputera, jak i zawsze są znajomi, którzy proszą o pomoc z komputerowymi sprawami.

Zacząłem się niewinnie, kolega zaprosił mnie do siebie (dzięki Lechu) i pokazał mi kanadyjskiego rozbudowanego Spectruma o nazwie Timex 2048, notabene nadal jestem w posiadaniu tego sprzętu i to działającego jeszcze bardziej rozbudowanego. Bo tegoż odkupiłem po jakimś czasie od kolegi, pozdrowienia Leszku. Wiadomo zaczęło się od gierki, potem przyszło programowanie, języki logo, basic, pascal i assembler. Doszło do tego, że pracą maturalną był program komputerowy, a licencjacką już na PC, strona www. W średniej szkole prowadziłem pozalekcyjne kółko komputerowe, na którym uczyłem obsługi komputerów i języków programowania. Tutaj bardzo duży wpływ miał na mnie wicedyrektor i nauczyciel informatyki i matematyki Pan mgr. Janusz Gieruszyński, który wkręcił mnie w kółko komputerowe i uczył wielu rzeczy o komputerach, systemach i językach programowania. To właśnie tam spotkałem się z pierwszymi PCtami i zacząłem ich się uczyć. Pamiętam jedną rozmowę o pracy maturalnej i wyborze języka programowania. Zastanawiałem się czy nauczę się go tak szybko by zdążyć napisać program i zdać z tego egzamin. Wtedy to spoglądając znad okularów, powiedział mi:

- Panie Bogacki, przez rok? Jest się Pan w stanie nauczyć wszystkiego.

I za to i za wszystko Wielkie dzięki i Serdeczne Pozdrowienia Panie Januszu!

Na studiach byłem na Informatyce i jednocześnie uczyłem w Studium Informatycznym. Na maturze zdawałem jako jeden z dwóch uczniów [Pozdrawiam Cię Grzesiu!] z całej szkoły język angielski, którego w ostatnim roku musieliśmy się nauczyć na poziomie FC bo pani dyrektor tak sobie zażyczyła. Pani Bożenka, czyli prof. od Angielskiego podołała zadaniu i przygotowała nas tak, że się wykazaliśmy. Co się później okazało błędem, bo pan po postawieniu nam piątek z egzaminu z nieukrywanym zdziwieniem o jakości poziomu w takiej szkole przy takiej małej ilości godzin lekcyjnych. Poinformował nas że powinniśmy zdawać z obowiązującego materiału czyli trzech Blueprint'ów, a my przez ostatni rok zjedliśmy Aleksandra, Allena i Murphyego, hehe, był niezły fun i dużo fajnej nauki która nas kręciła. Ogromnie Pozdrowienia dla Pani Bożenki!

Szkoła średnia, tak to był świetny okres, setki znajomości, bo lubiłem poznawać nowych ludzi. Do tego stopnia, że znałem praktycznie wszystkich w całej szkole, Prawie każdego ucznia w każdej klasie, wszystkich pracowników szkoły, nauczycieli którzy mnie nie uczyli również. Od sprzątaczek, pielęgniarek, sekretarek, po innych pracowników administracyjnych, na instruktorach warsztatowych kończąc, to szkoła przykładowa więc w podziemiach i z boku były warsztaty. Jeśli trzeba było coś załatwić, to nie szedł gospodarz klasy tylko ja, jak poprosić profesora by odpytał jeszcze raz jakiegoś ucznia to prosili mnie, bo miałem dobry kontakt z profesorami. Koledzy z innych klas również mieli takie akcje i dawało się to załatwić. A najlepsze było jak doszło do mnie – wiadomo ploteczki latały po całej szkole, a że profesorów miałem zaprzyjaźnionych to przekazywali mi informacje, z którymi nie dzielili się z każdym. I jedną taką informacją był tekst:

„Bogacki to się uczy tego, czego chce. Są przedmioty, które faworyzuje, nimi się interesuje i z nich jest najlepszy, a są takie, które go kompletnie nie interesują i ledwo na nich zdaje.”

Taka była prawda. Profesorowie mnie lubili, bo chodziłem do nich na lekcje, choć nie na każdej się udzielałem. Oni brali przedmioty bardzo personalnie i mieli mały dysonans, lubiliśmy się, a ja się nie uczyłem ich przedmiotów. Tak naprawdę to niczego nigdy się nie uczyłem, ani w podstawówce ani w średniej, o studiach nie wspominając. Nie było tzw. wkuwania na siłę. Moja strategia zapytasz? Chodzenie na wszystkie lekcje i słuchanie nauczycieli. Żadnej lektury nie przeczytałem, za to czytałem masę innych książek i to wiele na raz nie raz. Tak wystarczyło być i ich słuchać. Jak coś trzeba było przeczytać, to przelatywałem wzrokiem to co mnie nie interesowało, a wczytywałem się w to co mnie kręciło. I tyle, po prostu umiałem na tyle na ile chciałem umieć.

I był jeszcze jeden epizod niezbyt przyjemny, z którego wyszedłem obronną ręką, dzięki takiej a nie innej sytuacji jaką miałem w szkole. A wydarzenie to było dość mocne, bo zostałem zawieszony w czynnościach ucznia za jednorazowe pójście na węgry, które cała klasa zorganizowała. Ja ani nie byłem prowodyrem, ani nie chciałem być tym, który sam zostanie na lekcjach. No i nas zawiesili, każdy miał przyjść z rodzicem do wychowawcy, haha

taka dziecinada. Poszedłem do wicedyrektorki, która była jednocześnie naszą wychowawczynią. Pozdrowienia dla Pani prof. Teresy Mac! I powiedziałem:

- Moja mama niestety nie przyjdzie, bo uważa, że jestem wystarczająco dorosły bym mógł sam to załatwić, wypić piwo którego sam naważyłem. Więc jak to załatwimy Pani Dyrektor?

No i sprawę załatwiłem i było tak jak się czułem dzięki temu, absolutnie zajebiście. Oczywiście nie muszę wspominać że tylko mi się udało załatwić to w ten sposób, wszyscy musieli przyjść z rodzicami, hehe. A potem było jeszcze lepiej bo był dzień wagarowicza i wszyscy organizowaliśmy w szkole przebierańce, i to że miałem długie piórka i to że przebrałem się za dziewczynę i tak przekonująco wyglądałem że ani na ulicy ani znajomi w szkole mnie nie poznali dopóki się nie odezwałem i w końcu to że wygrałem 2 razy pod rząd konkurs na najlepiej przebranego ucznia w szkole. To o tym chyba wystarczy wspomnieć i się specjalnie nie rozpisywać, hehe.

Pamiętasz jak pisałem o pracy w ochronie? To właśnie po szkole średniej w wakacje poszedłem do tej pracy i przepracowałem półtora roku jednocześnie dziennie studiując najpierw pół roku na chemii, z której odszedłem, a od października dostałem się na drugi rok Informatyki, po zaliczeniu pierwszego jednym egzaminem z całego roku. Miałem fart bo lubię go mieć, tak ustawiłem swoją rzeczywistość, że się spełniło to co chciałem i do tego zachęcam Ciebie i Was bardzo gorąco.

Tutaj w międzyczasie pojawiły się dwa fajne epizody. Pierwszy to składanie dokumentów i zdawanie egzaminów na studia. Złożyłem na Psychologię na Uniwersytecie, na wydział Elektryczny i Chemię na Politechnice. Egzamin na Psychologię zdałem, nie dostałem się, ze względu na 'nie'znane powody, o których tu nie będę pisał, by nie zostać pociągniętym do ... no nie ważne. Na wydział elektryczny zabrakło mi 2 czy 3 punktów, więc poszedłem sobie na chemię. Wiadomo co było na chemii ... duuużo dziewczyn. Jak mawiał mój brat, baby trzeba trzymać krótko ... góra 2, 3 miesiące. Ja za to myślałem wtedy: „Ile można wytrzymać z samymi babami?” Wytrzymałem tam niespełna pół roku.

Inne artykuły znajdziesz na stronie <http://www.jarekbogacki.com> w dziale **O mnie**. Zapraszam do lektury.